

Teksty na konkurs dla szkoły podstawowej kl. I - III

MOWA PTAKÓW

Kto z was mowę ptaków zna?
Nikt-i tylko jeden ja.
Chrzęst i szelest, szepty cisz,
W szmerach trzciny cicho śniesz,
Ćwir-ćwir-ćwir i tiju-fit,
A to znaczy: zaraz świt,
Zaraz drgną różowe zorze,
Bo i cóż to znaczyć może?
Cóż, cóż,

Jak nie świt wiosennych zórz?
Ćwir-ćwir-ćwir i tiju-fit,
Cyt...

Jeszcze nic? A może już?
Mokre listki polnych róż,
Blade krople chłodnych roś,
Wiew, westchnienie, jakiś głos:
"Tiju-tiju-tiju-fit" ...
Tak, tak, tak, lecz cicho, cyt,
A to znaczy: Cóż, czy wiesz?
Wiem, nie powiem... Ja wiem też.
Tak, to to... Któż wytłumaczy,
Że to coś innego znaczy?
Cóż, cóż?
Czy to, czy to, czy to już?

Kuku, tiju, ćwir i fit,
Cyt — a może to już świt?

Ni to tan, ni nuty ton,
Coś z dalekich, leśnych stron,
Szelest, cisza, szept i szmer?
Czyj to, czyj to, czyj to szmer?
Liście? Trzciny? Trawy? Cóż?
Szum wśród ciszy suchych zbóż?

Może tak, a może nie,
Marzę, nuce, słodko śnię,
Ćwir-ćwir-ćwir przez pola leci,
A to znaczy: słońce świeci,
Z gąszczy ptaszek ptaszka zwie,
Tak, to to... A jeśli nie?
Tak, to to... A jeśli tak,
To zrozumie ptaka ptak,
To zrozumiem także ja,
Jaką piosnkę las mi gra:
Że już tiju-tiju-fit,
A to znaczy — że już świt.

(J. Tuwim)

PTASIE RADIO

Halo! halo!
Tutaj ptasie radio w brzozowym gaju,
Nadajemy audycję z ptasiego kraju.
Proszę, niech każdy nastawi aparat,
Bo sfrunęły się ptaszki
dla odbycia narad:
Po pierwsze — w sprawie
Co świtem piszczy w trawie?
Po drugie — gdzie się
Ukrywa echo w lesie?
Po trzecie — kto się
Ma pierwszy kapać w rosie?
Po czwarte — jak
Poznać, kto ptak,
A kto nie ptak?
A po piąte przez dziesiąte
Będą ćwierkać, świstać, kwilić,
Pitpilitać i pimpilić
Ptaszki następujące:

Słowik, wróbel, kos, jaskółka,
Kogut, dzięcioł, gil, kukułka,
Szczygieł, sowa, kruk, czubatka,
Drozd, sikorka i dzierlatka,
Kaczka, gaska, jemioluszka,
Dudek, trznadel, pośmiecuszka,
Wilga, zięba, bocian, szpak

Oraz każdy inny ptak.

Pierwszy — słowik

Zaczął tak:

"Halo! O, halo lo lo lo lo!

Tu tu tu tu tu tu tu

Radio, radijo, dijo, ijo, ijo

Tijo, trijo, tru lu lu lu lu

Pio pio pijo lo lo lo lo lo

Plo plo plo plo plo halo!"

Na to wróbel zaterlikał:

"Cóż to znowu za muzyka?

Muszę zajrzeć do słownika,

By zrozumieć śpiew słowika.

Ćwir ćwir świrk!

Świr świr ćwirk!

Tu nie teatr

Ani cyrk!

Patrzcie go! Nastroszył piórka!

I wydziera się jak kurka!

Dość tych arii, dość tych liryk!

Ćwir ćwir czyrik,

Czyr czyr ćwirk!

I tak zaczął ćwirzyć, ćwikać,

Ćwierkać, czyrkać, czykczyrikać,

Że aż kogut na patyku

Zapał gniewnie: "Kukuryku!"

Jak usłyszy to kukułka,

Wrzaśnie: "A to co za spółka? Kuku-ryku? Kuku-ryku?"

Nie pozwalam rozbójniku!

Bierz, co chcesz, bo ja nie skapię,

Ale kuku nie ustąpię.

Ryku — choć do jutra skrzecz!

Ale kuku — moja rzecz!"

Zakukała: kuku! kuku!

Na to dzięcioł: stuku! puku!

Czajka woła: czyjaś ty, czyjaś?

Byłaś gdzie? Piłaś co? Piłaś, to wylaż!

Przepióreczka: chodź tu! pójdz tu!

Masz co? daj mi! rzuć tu! rzuć tu!

I od razu wszystkie ptaki

W szczebiot, w świergot, w zgielk — o taki:

"Daj tu! Rzuć tu! Co masz? Wiórek?
Piórko? Ziarnko? Korek? Sznurek?
Pójdź tu, rzuć tu! Ja ćwierć i ty ćwierć!
Lepię gniazdko, przylep to, przytwierdź!
Widzisz go! Nie dam ci! Moje! Czyje?
Gniazdko ci wiję, wiję, wiję!
Nie dasz mi? Takiś ty? Wstydz się, wstydz się!"
I wszystkie ptaki zaczęły bić się.

Przyfrunęła ptasia milicja
I tak się skończyła ta leśna audycja.

(J. Tuwim)

O PANU TRALALIŃSKIM

W Śpiewowicach, pięknym mieście,
Na ulicy Wesolińskiej
Mieszka sobie słynny śpiewak,
Pan Tralisław Tralaliński.
Jego żona - Tralalona,
Jego córka - Tralalurka,
Jego synek - Tralalinek,
Jego piesek - Tralalesek.
No, a kotek? Jest i kotek,
Kotek zwie się Tralalotek.
Oprócz tego jest papużka,
Bardzo śmieszna Tralalużka.

Co dzień rano, po śniadaniu,
Zbiera się to zacne grono,
By powtórzyć na cześć mistrza
Jego piosnkę ulubioną.

Gdy podniesie pan Tralisław
Swą paleczkę - tralaleczkę,
Wszyscy milkną, a po chwili
Śpiewa cały chór piosneczkę:

\Trala trala tralalala
Tralalala trala trala\
Tak to pana Tralisława
Jego świetny chór wychwala.

Wyśpiewują, tralalują
A sam mistrz batutę ujął
I sam w śpiewie się rozpala:
\'Trala trala tralalala!\'

I już z kuchni, i z garażu
Słysząc pieśń o gospodarzu,
Już śpiewają domownicy
I przechodźnie na ulicy:
Jego szofer - Tralalofer
I kucharka - Tralalarka
Pokojówka - Tralalówka,
I gazeciarz - Tralaleciarz,
I sklepikarz - Tralalikarz,
I policjant - Tralalicjant,
I adwokat - Tralalokat,
I pan doktor - Tralaloktor,

Nawet mała myszka
Szara Tralaliszka,
Choć się boi kotka,
Kotka Tralalotka,
Siadła sobie w kątku,
W ciemnym tralalątku,
I też piszczy cichuteńko:
\'Trala-trala-tralaleńko...\'

(J. Tuwim)

KAPUŚNIACZEK

Jak wesoly milion drobnych wilgnych muszek,
Jakby z worków szarych mokry, mżący maczek,
Sypie się i skacze dżdżu wodnisty puszek,
Rośny pył jesienny, siwy kapuśniaczek.

Słabe to, maleńkie, ledwo samo kropi,
Nawet w blachy bębnić nie potrafi jeszcze,
Ot, młodziutki deszczyk, fruwające kropki,
Co by strasznie chciały być dorosłym deszczem.

Chciałyby ulewą lunąć w gromkiej burzy,
Miasto siec na ukos chlustającą chłostą,
W rynnach się rozpluskać, rozlać się w kałuży,
Szyby dziobać łzawą i zawilą ospą...

Tak to sobie marzy kapanina biedna,
Sił ostatkiem pusząc się w ostatnim deszczu...
Lecz cóż? Spójrz: na drucie jeździ kropla jedna
Już ją wróbel strząsnął. Już po całym deszczu.

(J. Tuwim)

CHRABAŚZCZ Z CHRABAŚZCZEM

Wczesnym rankiem w Szczebrzeszynie,
chrząszcz z chrabąszczem szepczą w trzcinnie.
Chrabąszcz szczyli się chrząszczowi,
swym talentem chrabąszczowym,
sobie zębem w zębie grzebie,
i nikt nawet o tym nie wie.

Na co chrząszcz zażenowany,
rzekł, że cóż, że wylamanym?,
zębem w zębie sobie grzebię!
Jak chrabąszcze w chrząszczowej trzcinnie,
Tolerują w Szczebrzeszynie,
brak źdźbła grzecznościowych manier!

Chrząszcz wzburzony krokiem rwącym,
Prędko pędzi do zarządcy- co zarządza całą trzcina,
z której ów Szczebrzeszyn sływał.
Na chrabąszcza skarży, szydzi,
a zarządca nic nie widzi,
bo wraz z żoną swoją dżdżownicą już opuścił stanowisko.

Od tej pory w Szczebrzeszynie,
nikt już nie zarządza w trzcinnie.
Chrząszczyk uciekł w szybkim tempie,
a chrabąszczyk dłubie w zębie.

(Justyna Janiszewska)

SZELKI SZYMONA

Spieszył Szymek do Szczecina.
Pociąg szparko mknie po szynach,
Aż Szymkowi spadły szelki,
Uczyliły hałas wielki.

Szybko, szybko Szymek łapie
Szelki, co jada na gapę.
Naraz patrzy przestraszony,
Spodnie lecą jak szalone.

Wszyscy śmieją się w przedziale,
Szymek czerwienieje cały.
Szepce speszony pod nosem:
Szelki wracajcie, ja proszę!

Do przedziału kasjer wpada,
wnet szarada się układa:
Jaki bilet wydać szelkom,
aby w szkodę nie wpaść wielką?

Sprzedać bilet im miesięczny?
Cóż, czasowy też jest wdzięczny.
Może przejazd w jedną stronę?
Szelki syczą przerażone.

Szymka ręka już się skrada...
Szczypać szelki to przesada!
Pstryk, zatrzaskał je szybciotko,
Podróż miały zatem krótką!

(autor nie znany)

ŻYCIE W PSZENŻYCIE

Jeśli w pszenżyto ruszysz o świcie,
Ujrzysz, jak chrzęści życie w pszenżycie –
Brzęczy żuczek, skacze liszka,
Szepcze tygrzyk do widliszka,
Świerszcz za ważką gna w poskoczkach,
Nie spuszczając chrząszcza z oczka,

Świdrzyk, wstężyc i winniczek
Kroczą boczkim do dżdżowniczek,
A szczypawy pośród trawy
Szczypią trzmielę dla zabawy.
Szumi o świcie życie w pszenżycie –
Sami zajrzyjcie, jak nie wierzycie!

(M. Strzałkowska)

STRASZYDŁO

Na wzgórzu pod Pszczyną,
nad rzeczką Przebrzydłą
mieszkało w zamczysku
wrzeszczące Straszydło.
Od brzasku do zmierzchu,
od zmierzchu do brzasku
wierzeje zamczyska
trzeszczały od wrzasku.
Przez chaszcze i gąszcze,
przez grząskie moczydła
szedł wrzask przeraźliwy
straszego Straszydła.
Aż wreszcie pod Pszczynę
przybyła Poczwara
i rzekła: "Robaczku!
przebrała się miara!
Wszak każde zwierzątko,
od żuczka do myszy,
w mieszkaniu swym szuka
spokoju i ciszy –
więc porzuć zły zwyczaj,
żyć zacznij inaczej
i przestań już wrzeszczeć,
a szeptać racz raczej!"
I odtąd pod Pszczyną,
nad rzeczką Przebrzydłą
szeptało w zamczysku
wrzeszczące Straszydło.
A morał stąd taki:
mów szeptem koniecznie,
bo wrzeszczeć w zamczysku
jest bardzo niegrzecznie.

LISTA

Jeden jegomość jedzący jesienią jędrne jeżyny;
Dwaj dranie dochodzący do degeneracji drogą długotrwałego delirium;
Trzy typowo tęgie tygrysy trenujące talenty towarzyskie;
Czterech Czechów częstujących czeredę czarownym czardaszem;
Pięć paryskich panieł pielgrzymujących pieszo przez pole pelargonii;
Sześciu strzelców starających się spudłować szczególnie stylowym sposobem;
Siedem szykownych słoni, silnie się slaniających;
Ośmiu okropnych oksfordzkich osłów otwierających ostrygi;
Dziewięć dzielnie dziergających dziecinne dziewanny;
Dziesięciu derwiszów dręczących duszę drażnieniem durnych dyrdymał do dna;
Jedenastu jadowitych juhasów jątrzących jelita jeża jodyną;
Dwunastu drukarzy dumnie doprowadzających dotychczasowe dzieje do dnia
dzisiejszego

(anonim przeł. Stanisław Barańczak)

„SMS NADESŁANO”

Szedł Sasza suchą szosą i rzekł: dziewczyna Zaza wyszła za mąż za zarządzającego zarządem, będąc nie lojalna Jolą bądź lojalna Jolą, małą Konstantynopolitanczykowieczką wyindywidualizowaną z rozentuzjasmowanego tłumu, właścicielką stołu z powyłamywanymi nogami z leżącym nań rozrewolwerowanym rewolwerem no i coś że ze Szwecji no i coś że ze Szwajcarii.

W trzęsawisku trzeszczą trzciny, trzmiel trze w Trzciance trzy trzmieliny, a trzy byczki spod Trzebyczki z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

Czesał czyżyk czarny koczek, czyszcząc w koczku każdy loczek, po czym przykrył koczek toczkiem, lecz część loczków wyszła boczkciem.

W grząskich trzcinach i szuwarach kroczy jamnik w szarawarach, szarpie kłącza oczaretu i przytracza do beretu, ważkom pęki skrzyphu wręcza, traszkom suchych trzcin naręcza, a gdy zmierzchać się zaczyna z jaszczurkami sprzeczkę wszczyzna, poczym znika w oczarecie w szarawarach i w berecie.

„SMS ODESŁANO”

Było sobie trzech Japońców: Jachce, Jachce Drachce, Jachce Drachce Drachcedroni. Były sobie trzy Japonki: Cepka, Cepka Drepka, Cepka Drepka Rompomponi. Poznali się: Jachce z Cepką, Jachce Drachce z Cepką Drepką, Jachce Drachce Droni z Cepką Drepką Rompomponi. Pokochali i pobrali się Jachce z Cepką, Jachce Drachce z Cepką Drepką, Jachce Drachce Droni z Cepką Drepką Rompomponi. Mieli Dzieci: Jachce z Cepką mieli Szacha, Jachce Drachce z Cepką Drepką mieli Szacha Szar Szaracha Jachce Drachce Droni z Cepką Drepką Rompomponi mieli Szacha Szarszaracha Fudzi Fajkę. Kto powtórzy bajkę?

Czyżby tata zaczytywał się w cytatach z Tacyta? Po częstokroć przecież czytał cytaty poczytliwe. Choć niekoniecznie rozczytywał się w Tacycie, W czymkolwiek tata by się rozczytywał, Nie często czuł przyjemność jak podczas czytania tekstów zacnego Tacyta.

Szczepan Szczygiel z GRZMIĄCYCH BYSTRZYC Przed chrzcinami chciał się przystrzyc. Sam się strzyc nie przywykł wszakże Więc do szwagra wskoczył - Szwagrze, Szwagrze, ostrzyż mnie choć krztynę, Gdyż mam chrzciny za godzinę. Nic prostszego szwagier na to: Żono, brzytwę daj szczerbatą W rżysko będzie strzechę Szczygła Ta szczerbata brzytwa strzygła !!! Usłyszawszy straszną wieść Szczepan Szczygiel wrzasnął: Cześć ! I przez grządki poprzez proso Niestrzyżony czmychnął w proso.